

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie Rb. 2 kop. 80. Półrocznie Rb. 1 k. 40. Kwartalnie Kop. 70. Miesięcznie Kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie Rb. 4. Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ul. Ś-go Rocha № 23. **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem 30 kop. 1 wiersz petitem z tekstem 50 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcyja otwarta od 12—2.

Dziś w Sobotę dnia 15 Marca w Sali W-iej Hegenbardt WIECZÓR MOMUSOWY

UDZIAŁ PRZYJMUJĄ:

P.p. Irena Downard-Zapolska (śpiew), Rega Bachnerówna (deklamacja); oraz pp. Józef Ursz-Urstein (śpiew), Józef Leśniewski (deklamacja), Stanisław Ossorja-Brochocki (monologi), Janusz Leszczyński (śpiew), Stanisław Nawrot (akompaniament).

Początek o g. 8^{1/2} wiecz.

W sprawie naszej „Gazety”.

Uplynęła już pierwsza ćwierć roku od chwili, kiedy Pabjanice poraz pierwszy w swoim wielowiekowym istnieniu ujrzały swoją własną, miejscową gazetę. Prawda, niefortunny i ciężkie były narodziny. Nie udało się twórcom gazety jej pierwszy redaktor, ani jako literat, ani jako organizator, więc pojawieniu się pierwszych numerów towarzyszyło rozczarowanie, niezadowolenie i zapalczywa krytyka.

Wkrótce nastąpił kryzys, rozejście się Komitetu organizacyjnego z redaktorem, kilkotygodniowa przerwa, wreszcie odżył organ miejscowy pod nową nazwą, w nowych warunkach i oto mamy przyjemność pisać niniejsze słowa już do 16-go numeru „Gazety Pabjanickiej”. Niestety, przyjemność tę zatrąwa niepokojące pytanie — czy aby będziemy mieć możność napisania czegoś do numeru trzydziestego drugiego — i gotowa na to pytanie odpo-

wieź — nie, jeżeli nasza praca, nasze usiłowania i zabiegi tak słaby oddźwięk, jak dotychczas znajdować będą w sercach i umysłach naszych współobywateli. Bo oto liczyliśmy napewno, że kiedy faktami niezbitymi, treścią numerów naszego pisma stwierdzimy dowodnie, że tworząc i wydając gazetę jedynie dobro publiczne mieliśmy i mamy na celu, że wolni od wszelkiej partyjności, od wszelkiej prywaty jedynie dla naszego dobra wspólnego poświęcamy bezinteresownie swój czas i pracę, wreszcie robimy nakład pieniężny — że po tych dowodach pozyskamy przychylną ogółu dla naszej gazety, że liczba abonentów będzie się stale zwiększać, że ilość sprzedanych numerów będzie ciągle rosła.

Rachuby powyższe dotychczas nas srodze zawiodły. Liczba abonentów, zarówno jak ilość pojedynczo sprzedanych numerów jest ciągle ta sama, ciągle śmiesznie mała w stosunku do ludności Pabjanic — tak mała, że nie tylko nie pokrywa kosztów samego druku, ale niepomniernie szybko wyczerpuje złożony przez ludzi dobrej woli fundusz pomocniczy. Nie wyczer-

paliśmy jeszcze tego funduszu, mamy pewność, że oprócz sześćdziesięciu kilku dotychczasowych udziałowców, znajdują się pojedyncze jednostki możne, które z celami naszymi sympatyzują i nas materialnie poparą, ale powstaje wielkie, ciężkie pytanie, czy warto jest poświęcać nasz czas, naszą może nieudolną narazie, ale pełną dobrej woli bezinteresowną pracę, wkładać pieniądze w papier i druk — jeżeli nie zdobędziemy moralnego poparcia ogółu ludności, jeżeli nie uda się nam rozruszać, rozbudzić, zainteresować szerokie masy. To właśnie pytanie postawił sobie komitet redakcyjny i to pytanie kierujemy do naszych czytelników, do ogółu ludności naszego miasta, a prosząc naszych współobywateli o odpowiedź zastanówmy się obecnie nad tym, jaką jest nasza gazeta, jaką być powinna i dlaczego naszym zdaniem gazeta ta powinna istnieć i być przez ogół popierana.

Nasza gazeta nie posiada redaktora, człowieka, który by z niej żył i dla niej wyłącznie pracował, nie posiada żadnych wiadomości, korespondencji, wogóle płatnych pracowników. Ztąd pewien nieład i chaos w budowie numeru, brak wiadomości spiesnych, brak prac głębszych i obliczonych na dalszą metę, dorywczość artykułów, zbyt częste i niezawsze najlepsze użycie nożyc redakcyjnych.

Dla ludzi śledzących pilnie przejawy życia publicznego, żadnych wiadomości z szerokiego świata i wiadomości świeżych, najświeższych — oczywiście gazeta nasza nie wystarczy, muszą oprócz niej czytywać jeszcze inną,

codzienną gazetę, którą zresztą także się nie zadawalniają, czytając zwykle kilka gazet i czasopism. To jest poważny brak, poważna ujemna strona naszej gazety. Ale jakże łatwo tym brakom zaradzić.

Wyłonicie tylko z pośród 60-ciu 70 tysięcy ogółu ludności pabjanickiej 5 tysięcy abonentów, płacących tę mizerną sumę 2 rb. i kop 40 rocznie, czyli 20 kop miesięcznie, a 5 kop tygodniowo — sumę, którą tak łatwo każdemu zaoszczędzić, zmniejszając np. liczbę wypalonych papierosów o dwa na dzień, lub też ilość wypijanych kieliszków o jeden tygodniowo, wreszcie chociażby ujmując sobie jedną bułkę dziennie — a posiadają Pabjanice wspaniały organ codzienny, pełny najświeższych wiadomości, kierowany przez oddanych jemu jedynie ludzi, stworzą nową wielką kulturalną placówkę. Wtedy głos nasz, opinia nasza nie tylko po Pabjanicach rozlegać się będzie, ale hen, w Warszawie, zagranicą czytując nas będą, kraj cały ze zdaniem naszym liczyć się będzie. Prawda, co za wspaniały obraz przyszłości? Ale tak daleko marzenia nasze nie sięgają, tak wielką naszą ambicją pabjanicką nie jest, jesteśmy o wiele skromniejsi. Dajcie nam tysiąc, półtora stałych abonentów, pół tysiąca dorywczo kupujących, a znajdziemy wam redaktora skromniejszego, niemniej dzielnego i zanego, i w dalszym ciągu będziemy mu bezinteresownie pomagać swoją pracą, a pracować będziemy spokojnie, bez troski o jutro gazety, z pewnością że współobywatele nasi zrozumieją nasze dobre chęci, więc pracować będziemy lepiej ku lepszej wspólnej

3).

M. Szczepańska.

WEST ALKA.

(Nowela.)

— To pan już przyszedł? tak prędko? zdziwiona i przestraszona Jagusia stanęła we drzwiach, patrząc z niepokojem na ubranego i siedzącego na kanapie Jasia, którego, schodząc na dół, zostawiła śpiącego w jaknajlepsze na swem łóżeczku. Jaś spojrzał na nią z dziwnie tryumfującym uśmiechem na buzi. Nie lubił jej całą mocą swego małego serduszka. Ordynarna, wiejska dziewczyna czując swą władzę w nieobecności pani, obchodziła się z nim bezceremonialnie, poszturchuując go i strofując za najmniejsze przewinienie. Jaś nie skarżył się nigdy, lecz teraz z dziwną satysfakcją patrzył na jej przestraszona minę i myślał z zadowoleniem: „tatuś jej da burę. No! Dobrze jej tak, dlaczego zostawiła mnie samego?” Samowolne zejście z łóżka i stłuczona główka był to jego odwet za wszelkie przykrości, jakich od niej kiedykolwiek doznawał. W obecności tatusia czuł się bezpiecznym i dlatego uśmiechał się coraz złośliwiej, oczekując „bury”. Pan Kazimierz spojrzał na nią surowo i spytał krótko.

— Gdzieś była?

— U stróżki proszę pana.

— Jak mogłaś zostawić dziecko same?

Czy wiesz, że jak pani niema, nie wolno ci na krok odejść z domu. Patrz jak sobie rozbił główkę, mógł umrzeć z przestachu. takie maleństwo samo w ciemnym pustym mieszkaniu! Jak mogłaś, jak mogłaś... unosił się coraz więcej.

— Ja proszę pana zeszląm tylko na chwilę... Dziecko spało, nie myślałam, że się tak prędko obudzi tłomaczyła się pokornie, patrząc ze złością na Jasia.

— Dosyć! Nakryj do stołu, A jutro możesz sobie szukać innej służby.

Dziewczyna wyszła, a pan Kazimierz pomyślał, że druga nie będzie lepszą od tej, że przecież zwyczajna przygodna służąca nie może zastąpić dziecku matki. W desperacji chodził po pokuju, szukając jakiegoś ratunku dla tego maleństwa, o które „ona” nie dbała zupełnie. — Ofiara — pomyślał, patrząc z rozrzuconiem na skuloną postać syna.

— Ofiara — mojej głupoty i jej podłości dokończył z dziwną zaciętością na twarzy. Długo się nim zajmowała! Dwa lata. A potem takie maleństwo zostawiła na łasce bożej. I to się nazywa matka! Że też to się chowa taka kruszyna. I ja głupi nie nie mówilem. — Myślał z goryczą o żonie, o tej kobiecie, którą jeszcze jednakowo kochał, a

która mu się niegdyś wydawała ideałem dobroci i miłości, którą uwielbiał i cenił jak anioła. Biorąc ją za żonę, był głęboko przekonany, że będzie dla niego idealną towarzyszką życiową, kochającą i słodką pociesycielką w chwilach bólu i troski, subtelna i mądra doradczynią, wzorową wychowawczynią jego syna. Widział rozczarowany i zawiedziony do głębi, że zarówno jego cierpienia jak i radość były jej zupełnie obojętne, domu nie lubiła, a dziecko sprawiało jej jedynie niepotrzebny kłopot. Że pieściła Jasia lub przynosiła mu z miasta słodycze i zabawki, to nie były objawy macierzyńskiej miłości, bo nie lubiła i nie chciała się nim zajmować. Były to raczej wybryki jej fantazji. A Jaś tak tę śliczną mamusię kochał! Jak psiazek patrzył w jej oczy, odgadując każde życzenie. tak szczęśliwym się czuł, gdy go tuliła i całowała, może dlatego, że zdarzało się to nader rzadko, zachowywał się cichutko i grzecznie, jakby z obawy, by jej nie spłoszyć. Drżał z pragnienia, aby była z nim w domu jaknajdłużej, i płakał gorąco, gdy odchodziła. Czemuż ta mamusia była dla niego tak obojętna, i tak uciekała z domu, jakby ją coś stąd odpychało? Czyż tam na posiedzeniach dobroczynnych i na five’ o clockach u pani Meli lub Zinty tak bardzo potrzebną była jej obecność?

(Dokończenie nastąpi.)

przyszłości. A to już przecie zupełnie niemożliwe: dwa tysiące numerów własnej gazety Pabjanickiej mogą rozkupić, bez poświęcenia chyba i ofiary ze strony swych mieszkańców. A zresztą gdyby nawet to było połączone z pewną bardzo małą w każdym razie ofiarą, to czyż cel taki nie wart jest tak małej ofiary. Bo, pomyślcie tylko o bywalecie pabjanickim, jeśli i gazeta nasza ma poważne braki, jeżeli nie daje wam tego, co dają inne gazety, to przecież z drugiej strony ma ona poważne zalety i znajdujecie w niej to, czego naprótno byście w innych gazetach szukali. Więc przedewszystkiem gazeta nasza nie jest, własnością prywatną ani przedsiębiorstwem jednostki. Nie goni ona za zyskiem, nie poszukuje przynęty, głos jej i zdanie nieprzedaje, na wagę złota ich nie kupi — służy wam w każdej sprawie prawdą czystą i szczerą tak, jak ją najlepiej pojmujemy a jest nas kilku, i zdanie jednemu polega kontroli innych. Każdy w niej znajdzie możliwość zabrania głosu, wyjaśnienia swojej lub cudzej a dotyczącej go sprawy, i spotka w nas zawsze ludzi nieuprzedzonych, wolnych od zobowiązań względem kogobądź, mających moralne prawo i obowiązek udzielenia głosu każdemu, kto zdoła się skorzystać z tego uczciwie, poważnie i przyzwoicie. To jest zaleta wielka, niezmiernie cenna i nielatwo jest znaleźć organ prasy tę zaletę posiadający. A druga niezmiernie ważna zaleta naszej Gazety polega na tym, że w niej i jedynie w niej szeroko mogą być omawiane wszystkie sprawy miejscowe. Wiemy przecież, że w Pabjanicach kipi bujnie życie kooperacyjne. Rzadko znaleźć miasto, w którym istniałoby tyle co u nas stowarzyszeń i instytucji o najróżniejszych celach społecznych i kulturalnych. Pracuje w nich wprawdzie tylko niewielka garść ludzi i zdarza się że te same jednostki pełnią poważne funkcje w kilku odrębnych instytucjach, ale dzieje się to z pewnością dzięki temu, że ogół zbyt mało wie o tych instytucjach a nawet jedne stowarzyszenia zamala wiedzą o drugich. Naturalnie, trudno wymagać od gazet zamiejscowych, aby udzielały tak dużo miejsca dla wiadomości o naszych instytucjach, jakby ich dobro tego wymagało. Ogół ludności często i dokładnie informowany o działalności tych stowarzyszeń z jednej strony więcej odniesie ich istnienia korzyści, a z drugiej zainteresowaniem swym przyczyni się do wzmocnienia ich bytu. A dalej, cała poważna gospodarka miejska! Przecież budżet Pabjanic dorównuje budżetowi niejednego miasta gubernialnego, a co wielość mieszkańców i źródeł zasilających ten budżet, o sposobach wpłacania i wydatkowania tych dziesiątków tysięcy rocznie! Omawiając szczegółowo w naszej Gazecie te sprawy nie jeden tydzień rocznie udało by się może obrócić na lepszy i odpowiedniejszy cel, nie jedna myśl pożyteczna byłaby rzucana, podana do wiadomości odpowiednich sfer. Tak zaś, jak rzeczy stoją obecnie, co wiemy my, obywatele miasta, o tym wszystkim? Tyle każdy wie że musi płacić, w jaki sposób grosz jego zostaje użyty, na jaki cel obrócony — o tym ma pewne pojęcie zaledwie część naszych „ojców miasta”. W ten sposób instytucje miejskie i instytucje społeczne przywykają do żywota domowego, patriarchalnego, do którego nie ma dostępu krytyka zewnętrzna, ba w którym krytyka, jawność stają się obrazą.

Taki stan rzeczy nie jest jednak normalny, ani dla spraw pomysłowych. Jawność i krytyka to główne dźwignie postępu, doskonalenia się; gdzie tych pierwiastków niema, tam łatwo zakrada się martwość, stęchłość, a, niestety, często i zgnilizna. Dlatego to właśnie prasa stała się w czasach obecnych tak potężnym członkiem organizmu społecznego; dlatego to tam na zachodzie, gdzie życie tak bujnie się rozwija, każde miasteczko amerykańskie liczące parę tysięcy mieszkańców ma własną gazetę; dlatego przy zakładaniu nowego miasta w Ameryce jednym z najpierwszych sztydów jakie się pojawiają bywa sztyd redakcji i miejscowej gazety. Bo amerykańskie umięd praktyczne zyski ciągnąć z ga-

zety; wiedzą jak wiele znaczy zręczna reklama, podane w odpowiedniej chwili ogłoszenie, potrafią zrobić z gazety organizm, regulujący miejscowe popyt i popyt we wszystkich dziedzinach życia.

Gdzie niema gazety, tam ludzie śpią. Czytając o sprawach obcych, mniej lub więcej dalekich nigdy się nieimi tak żywo nie zainteresujemy, nigdy nie złożymy tak dużo własnej myśli, własnego uczucia jak wtedy, kiedy czytamy o sprawach miejscowych bezpośrednio dotyczących nas lub naszych znajomych. Dlatego też miejscowa gazeta najlepiej może spełnić to wielkie zadanie: nauczyć ogół myśleć, mówić o sprawach publicznych, wyrabiać poglądy na rzeczy, stwarzać opinie, przyzwyczajając do krytycznego poglądu na siebie i innych.

Nie chcemy nużyć czytelników dalszym wykazywaniem wielkiego znaczenia społecznego prasy w ogóle, a naszej gazety miejscowej specjalnie. Rzuciliśmy tu wiązkę myśli, które mamy nadzieję pobudzą nasz ogół do bliższego zastanowienia się nad sprawą gazety naszej, nasuną szeregi nowych myśli i uwag. A prosząc naszych współobywateli o poważne zastanowienie się nad tą sprawą, jednocześnie zapowiadamy, że w myśl zasady „kiedy góra nie idzie do Mahometa, to Mahomet idzie do góry” — rozesłamy z początkiem nowej ćwierci listę zaproszeń do przedpłaty za pismo nasze. Wynik tej naszej próby będzie nam odpowiedzią na postawione w niniejszym artykule pytanie i zależnie od natury odpowiedzi dalej w sprawie naszej gazety postępować będziemy.

Pogrzeb wódki i papierosów.

O takiej niezwykle, a bardzo pożytecznej uroczystości dowiadujemy się z korespondencji mirosławianki H. Przeglądskiej zamieszczonej w ostatnim numerze „Drużyny”.

„Uczniowie szkoły rolniczej w Mieczysławowie, chcąc uczcić i upamiętnić dzień imienin kierownika głównego kursów p. Stanisława Dobrowolskiego, zmówili się pomiędzy sobą i wybrali z wielu projektów ten, że się wyrzekną papierosów i wódki. Wielką niespodziankę uczynili oni wszystkim obecnym i radość prawdziwą. Ponieważ zmarła już dla nich tak dobrana para, jak papieros z wódką, postanowili więc wyprawić jej pogrzeb niezwłocznie.

Zaraz po przybyciu zaproszonych koleżanek z Mirosławic i złożeniu wspólnych życzeń panu nauczycielowi, zabrali się koledzy żwawo do pogrzebowego obrządku, na który zaprosili nauczycieli i gości. Rozpoczął się więc pochód uroczysty, odprowadzający na wieczny spoczynek papierosy z wódką. Ciekawie bardzo ten pochód wyglądał: każdy z pałacych niósł do grobu wszystkie, co miał na ten czas: tytoń, papierosy, nawet pudełka od tych przedmiotów, mundsztuki, lub napół upalone papierosy, a także cygarnice, ci zaś, którzy gorzałę spijali dawniej unieśli, teraz ją nieśli dobrowolnie do grobu w jednej „rublówce” i kilka małych próżnych buteleczek.

Gdy już w grobie spoczęli wrogowie zdrowia ludzkiego: tytoń i wódka, cały orszak dzielnych Mieczysławianek i Mirosławianek powrócił do szkoły.

Tutaj nastąpiła chwila powagi pełna, to jest chwila składania przyrzeczeń, zobowiązujących wszystkich kolegów i ich nauczycieli do tego, by przez 5 lat nie używać zupełnie napojów spirytusowych i tytoniowych wyrobów, pod karą wyłączenia z grona koleżeńkiego i zupełnego wyparcia się takiego przestępstwa. To też słyszałam po jakimś czasie, że kilku kolegów, nawykłych już do papierosa, musiało staczać ogromne walki z sobą, by wytrwać, gdyż nie mogli ani jeść, ani spać, chodzili jak błędni przez pierwsze dni kilka, ale wszystko zwyciężyli, byle słowa dotrzymać. Dopomóż wam Boże, abyście w tych postanowieniach

wytrwali! A odwykły z tych dwóch nałogów, tak wielką szkodę czyniących zdrowiu, kieszeni i społeczeństwu, wystarczy już chyba kolegom sił na tyle, że do końca życia swego nie będą używali tych trucizn prawdziwych, boć przecież byłby to ogromny krok wstecz.”

Kronika miejscowa.

Kuchnia Współdzielcza.

Przyjęty na ogólnym zebraniu Tow. „Społem” projekt założenia w Pabjanicach Kuchni współdzielczej wchodzi na drogę urzeczywistnienia.

W zeszłym tygodniu odbyło się posiedzenie z udziałem kilkudziesięciu kobiet zainteresowanych i organizatorów. Zebranie zajął p. W. Jakubowski, poczem na przewodniczącą powołano p-nią M. Knorową, a za nią zaprosiła na asesorki panie: W. Hansową, M. Grudlewiczową i A. Rogozińską, na sekretarkę p-nę W. Osikowską.

W rezultacie bardzo ożywionych rozpraw zebranie powzięło uchwały następujące:

Uznając otwarcie kuchni współdzielczej za bardzo pilną potrzebę, jednogłośnie postanowiono uskutecznić to w jaknajkrótszym czasie i w tym celu zająć się wyszukaniem odpowiedniego lokalu.

Kuchnia czynna będzie codziennie z wyjątkiem niedziel. Cena obiadu wyniesie mniej więcej 15 kop.

Osoby obecne na zebraniu zobowiązały się rozpowszechniać wiadomości o kuchni współdzielczej, oraz zbierać dane co do ilości pragnących z niej korzystać.

Wreszcie dokonano wyborów komitetu organizującego i zarządzającego kuchnią. Wybory dały wynik następujący: przewodnicząca — p-na A. Lękawska, wice-przewodnicząca — p-ni W. Hansowa, kasjerka — p-na R. Pachniewiczówna, sekretarka — p-na W. Osikowska, członkowie zarządu: panie: H. Elżanowska, M. Grudlewiczowa, Millerowa, M. Nowacka, B. Przedmojska, oraz kandydatka p. F. Andrzejewska. Kontrolerka i kierowniczka kuchni p-ni Studzińska.

A więc bardzo energicznie zakrzętnięto się około zorganizowania tej nader pożytecznej instytucji. Spodziewać się należy, że praca organizatorów i w swym rezultacie odpowie istotnym potrzebom naszego miasta. O przebiegu dalszych prac organizacyjnych będziemy stale informowali naszych czytelników — tymczasem zaś dodajemy jeszcze, że pragnący korzystać z kuchni współdzielczej winni zapisywać się w sklepach Tow. „Społem”.

Przy tej sposobności chcemy przypomnieć o jeszcze jednej naszej instytucji niedającej znaku życia o sobie, mianowicie o Stowarzyszeniu Równouprawnienia kobiet. O ile wiemy, Stowarzyszenie to rozporządza nawet pewnym funduszem; były podobno kiedyś dobre projekty, ale na projektach się skończyło, a Stowarzyszenie śpi snem nieprzerwanym. Czyby nie należało pomyśleć o tem, aby to Stowarzyszenie rozwiązać jako niemające racji bytu, jako absolutnie bezczynne, a wszystkie siły tak intelektualne jak materialne tego Towarzystwa przełożyć do świeżo zorganizowanej Sekcji kobiecej przy Tow. „Społem”, która przecież nie tylko kuchnię ma na względzie, ale projektuje w dalszym ciągu założenie żłobka, ochronki i t. d., a która w każdym razie już na samym wstępie wykazała dużą energję i znalazła oddźwięk w szerokich kołach kobiet.

Powinniśmy dążyć do tego, aby nie dopuszczać do egzystencji instytucji zbędnych, nie przynoszących korzyści realnych. Jeśli idzie o propagowanie idei równouprawnienia, to można ją propagować i bez stowarzyszenia, drogą odczytów, wykładów, artykułów w prasie — przecież więcej na rzecz równouprawnienia i tak zrobić nie można. A nasz świątek Pabjanicki za mały i za ubogi jest na to, aby go stać było na czysto ideowe stowarzyszenie. Pamiętajmy o tem, co Prus

mówił, że jednym z największych ideałów życiowych jest użyteczność. A więc może w imię użyteczności dałoby się połączyć te dwie instytucje pod egidą Sekcji kobiecej Tow. „Społem”, o ile Stow. Równoupr. Kobiół w dalszym ciągu nie ma zamiaru wykazywać swej żywotności.

— **Strzały.** W środę d. 12 b. m. po god. 8-ej wieczorem jakiś niewykryty złoczyńca kręcił się w ogrodzie p. Szweikierta, dzierżawionym przez ogrodnika Wiktora Majewskiego.

Kiedy ten ostatni wyszedł przed dom, by zapytać się, co tu robi, złoczyńca dał sześć strzałów do Majewskiego, raniąc go ciężko w lewe biodro.

Wezwany do rannego Dr. E. O. stwierdził złamanie kości biodrowej przez postrzał i silny wylew krwi.

— **Pożar.** W środę o godz. 10 wiecz. wybuchł pożar na ul. Targowej w zabudowaniu fabrycznym, dzierżawionym przez p. Kuperwassera.

Po zjawieniu się Straży Ogniowej Ochotniczej pożar wkrótce ugaszono. Straty niewielkie.

— **Dzięki zabiegom J. Ursz-Urstejny,** który przed kilku tygodniami dał się poznać publiczności pabjanickiej, dopełniając swym sympatycznym śpiewem i jedynym dowcipem program na jednym z podwieczorków w Ochotnicy katolickiej, dzisiejszy wieczór będzie dla Pabjanic prawdziwą atrakcją, tembardziej, że w zapowiedzianym wieczorze przyjmuje udział grono osób znanych ze swego talentu.

Z Towarzystwa Naukowego.

W d. 12 b. m. odbyło się zwykłe dwutygodniowe posiedzenie Zarządu. Przyjęto 6 nowych członków, załatwiono rachunki bieżące i odczytano nadeszłą korespondencję. Ze sprawozdań skarbnika i poszczególnych Sekcji wyjmujemy następujące dane: w kasie gotówką przeszło 400 rb. Sekcja odczytowa komunikuje, iż w kwietniu odbędzie się odczyt p. A. Janowskiego „Podole”, oraz o ile nadejdzie przychylna odpowiedź na podane do legalizacji pp. A. Zięckowskiej i p. Wojciechowskiego. Prezes odczytuje list p. E. Sokolowskiego, który wobec otrzymania zbiorowego listu, aby dał się jeszcze słyszeć Pabjanicom, obiecuje też przybyć na kwiecień. Jutro odczytu już nie będzie. Czytanka dla dzieci odbywają się prawidłowo. Zorganizowano już orkiestrę dzieciinną, która wywiązuje się b. dobrze z zadania, a kierownikowi jej p. Dąbrowskiemu należy się słusne podziękowanie. Frekwencja w czytelni jest dość znaczna, zarówno jak i w bibliotece. Co do tej ostatniej, to prezes zakomunikował, iż w końcu b. m. biblioteka odbierze sporo dzieł od p. Jana Lorentowicza, literata z Warszawy, jako dubletów z jego własnej biblioteki. Oprócz tego uchwalono zwrócić się do Biblioteki Publicznej w Warszawie z prośbą o przysłanie T-wu niektórych dubletów, wybraniem których w razie przychylniej odpowiedzi obiecał zająć się p. Lorentowicz, który posiada katalog T-wa. Sekcja muzyczna wspólnie z Sekcją dramatyczną urządza koncert w d. 5 kwietnia. Oprócz tego pierwsza przygotowuje „Widma”, druga zaś rozdała role do 5 aktowej sztuki „Harde Dusze”, obie te rzeczy projektuje się wystawić jeszcze w sezonie bieżącym. Pierwsze z 2 ostatnich przedstawień teatru Łódzkiego, odbędzie się dopiero w d. 7 kwietnia. Inne sekcje pracują normalnie, nie specjalnego nie mając do zaznaczenia.

Z dniem 16 b. m. T-wo przerywa swą działalność na czas ferii Wielkanocnych.

Z Komitetu niesienia pomocy pozbawionym pracy w naszym mieście.

Posiedzenie komitetu odbyło się w d. 11 b. m. o godz. 8 w. w Domu Ludowym.

Ze sprawozdania skarbnika otrzymujemy dane następujące:

Do d. 11 b. m. złożono na ręce komitetu 3805 rb. 8 kop (w tem 1200 rubli od Tow. Dobroczy.). Dochód za ostatni tydzień wyniósł 834 rb. 25 k., rozchód 88 rb. 63 kop. Ogółem wydano 423 rb. 63 kop.

Złożono gotówką podług dzielnic: I—9 rb. 60 kop za 2 tyg., II—38 rb. 22 kop za 1 t., III—185 rb. za 2 tyg., IV—70 rb. za 1 t., V—31 rb. 50 kop za 2 t., VI dopiero złożone w d. dzisiejszym skarbnikowi po zamknięciu tygodniowych rachunków, będzie więc ta suma podana w przyszłym tygodniu.

Zapomóg w gotówce, bonów do „Społem” oraz na węgiel, wydano jak następuje:

Gotówką.	Bonów do „Społem”.	Bonów na węgiel:
I. dz. nie	400	} pozostało z zeszłego tygodnia 150
II. nie	100	
III. 5.50	100	
IV. 7.—	} pozostało z zeszłego tyg. 400	
V. 9.—		
VI. 64.75		

Udzielono zapomóg w bonach za ostatni tydzień, a w III i IV dzielnicy za 2 tygodnie:

I. dz.	74 rodz.	227 bon.	„Społem” i 12 bonów na węgiel
II.	45	140	20 bon. na węgiel.
III.	8	23	9
IV.	9	18	3
V.	11	9	6
VI.	121	139	20
	268	556	70

Darmowej pomocy lekarskiej i aptecznej udzielono ogółem we wszystkich dzielnicach w ciągu 2 tygodni 13 razy i 1 chorego wysłano do szpitala miejskiego.

Prezydent zakomunikował, że na 98 osób, dla których otrzymano ulgowe paszporty, zgłosiło się po takowe tylko 55 osób. Uchwalono zwrócić się z prośbą do gazety miejscowej, aby zechciała wydrukować w całości list ks. Lubomirskiej, w sprawie robotników rolnych, oraz ogłosić listę nazwisk wszystkich dotychczasowych ofiarodawców na rzecz pozbawionych pracy. Debatowano nad tem, że ofiary wpływają opieszale, co jedni tłumaczyli brakiem czasu, który nie pozwolił być jeszcze u wszystkich, inni zaś że nie wszyscy dają tyle, ile by dać powinni stosownie do stopnia swej zamożności, niektórzy zaś wręcz odmawiają, twierdząc, że Komitet ma dość pieniędzy. Tym ostatnim musimy odpowiedzieć, że Komitet dlatego od razu rozporządza większą sumą, iż zostało złożone 1200 rubli od Tow. Dobroczy., których wolałby Komitet nawet nie naruszać, pozostawiając na ten sam cel w dalszym ciągu; następnie wpłynęły większe składki od właścicieli fabryk, których już później nie będzie, a jak długo pomoce będzie potrzebna niewiadomo. Po trzecie wreszcie należy pamiętać o tem, że wydano dużo bonów do „Społem” jeszcze nie zapłaconych.

Nie należy przeto aby ogół zmniejszał swą ofiarności, chcąc się wykryć od datku przez fałszywe tromczenie stanu kasowego Komitetu, opierając się tylko na ogólnej sumie, która mu imponuje, nie sięgając natomiast głębiej.

Komitet pomocy dla pozbawionych pracy w Pabjanicach nadesłał nam do wydrukowania otrzymaną list:

Najuprzejmiej donoszę że czytałam w pismach Warszawskich, iż Towarzystwo Dobroczyńności, zajmuje się wynajdywaniem pracy robotnikom pozbawionym zajęcia—otoż donoszę iż u mnie potrzeba od 1-go Kwietnia 15 (piętnastu) rodzin z których ojcowie lub synowie dorośli zajęliby posady fornalni i wolowczyków—dla orania i wogóle uprawiania pola, i pełnienia wszelkiej pracy folwarcznej—dziewczęta i młodszy bracia mieliby zawsze zarobek przy młóce zboża—czyszczeniu zboża—rozrzucaniu nawozów, kopaniu kartofli i przy żniwach. Wa-

runki—35 rb. rocznie, 15 korcy zboża, morgę ziemi pod kartofle, mogą trzymać krów 2, i 4 nierogacizny, dostają mieszkanie os. bne dla każdej rodziny i opał. To jest utrzymanie fernali, niezależnie od tego każdy członek rodziny, chodzący do pracy i płacący dziennie, dostaje ponadto 1/2 morgi ogrodu i 7 pudów żyta. Płaca dzienna w zimie od 20—do 40 kop. w lecie 50 kop—do 60. Warunek, aby ludzie byli trzeźwi—może są tacy co niedawno wieś porzucili i chętnie do niej wrócą. Błota tu wielkie, do miasta 18 wiorst, do kościoła 8. Koszta podróży po roku zwracam. Mieszkanie przeważnie złożone z alkierza, kuchni, spiżarni i sieni, niektóre nie mają alkierzy. Dla trzody kaźden ma chlew osobno.

Oczekiwać będę łaskawej odpowiedzi, czy znajdują się kandydaci na wyjazd tutaj.

Pozostają z wysokim szacunkiem
M. X. Lubomirska.

Lawrów p. Luck Wołyń.

Z teatru.

Przypominamy o dzisiejszem przedstawieniu w Domu Ludowym; jak wiadomo, Koło Dramatyczne Pabjanickiego Towarzystwa Sportowego odegra 3-ich aktowy dramat historyczny Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli) p. t. „Kasper Karliński”. Wybór wartościowej sztuki, oraz komplet amatorów, którzy już dobrze się zarekomendowali naszej publiczności, każe się spodziewać, że przedstawienie będzie miało powodzenie.

List do Redakcji.

Robotnik W. N. pisze do nas, co następuje:

„Czytając Gazetę Pabjanicką od początku jej istnienia, napotykałem na jej łamach nawoływania, aby ogół pabjanicki zechciał wziąć szerszy udział w wypowiedaniu swego zdania i swych myśli, dotyczących wszelkich spraw, mających związek bądź to z życiem całego społeczeństwa polskiego, bądź to z życiem poszczególnych jego stanów. Do tej pory jednak mało napotykałem artykułów, któreby pochodziły ze sfery robotniczej i któreby pisały przez samych robotników były, bezpośrednio dotyczyły ich życia i dawały dokładny obraz potrzeb z nim związanych. Ponieważ robotnik, jako człowiek myślący i działający zalicza się do ogółu, chwytam przeto za pióro w nadziei, iż dam dobry przykład robotnikom światłej szerszym odemnie, że nie jest rzeczą trudną napisać cośkolwiek, byle tylko szczerze i byleby wiadomości nie miały się z prawdą”.

Następnie, zwracając uwagę na to, że zarówno robotnicy, jak i ich najbliżsi zwierzchnicy—majstrowie, zjawiają się nieraz do pracy niewysłpani i zmęczeni po noce hulance, wskutek czego wspólna praca jest utrudniona, jak również nie mają czasu zająć się sprawami bliżej ich obchodzącymi, tenże robotnik pisze dalej:

„Weźmy się, robotnicy, do naszej „Gazety Pabjanickiej”, złączymy z nią wspólną pracę, przytulmy ją do swych piersi robotniczych, a stanie się ona naszym dzwonem potężnym, który będzie alarmował wszystkich, wołając w nasze potrzeby, w nasze bolączki. A więc podajmy ręce naszej kochanej Gazecie, idźmy za przykładem robotników warszawskich, którzy stworzyli sobie własny organ Życie Warszawskie, który piętnuje wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości, kto wobec nas zawinił. Kupujmy zatem stale Gazetę Pabjanicką, zawiadamiajmy ją o naszej niedoli, którą nieraz znosimy niesłusznie, ale wiemy też, że i my nie jesteśmy najlepsi, boć dużo zła jest wśród nas. Piszmy szczerze i prawdziwie, a Gazeta Pabjanicka nam pomoże”.

Komitet pomocy dla pozbawionych pracy w Pabjanicach,

Dzielnica I (P. Lorentowicz).

Tygodniowe ofiary złożyli:

Berlikowski A.	—	0,10
Biskupski Ludwik	—	0,30
nadesłał nam następującą listę złożonych dotychczas ofiar:		
Bolechowski Jan	—	1,00
Bulzacki A.	—	0,10
Czekanowski Florjan	—	0,20
Gorzkiwicz Michał	—	0,30
Grelus F.	—	0,50
Fisiak M.	—	0,20
Fukiński Karol	—	0,15
Juszkiewicz Franciszek	—	0,15
Kaczmarek Ignacy	—	0,15
Kaczorowski P.	—	0,50
Klimek Tomasz	—	0,15
Klys Paweł	—	0,30
Kołodziejczyk S.	—	0,10
Kotowski Jan	—	0,20
Kuśmider Michał	—	0,20
Masicki R.	—	0,30
Michalski B.	—	0,20
Nawrocki J.	—	0,50
Oczkowski L.	—	0,30
Ostojka Józefa	—	0,20
Pawłowski Bolesław	—	0,25
Pawłowski Ignacy	—	0,15
Preceł K.	—	0,30
Rakowski „Spółka”	—	0,50
Rosiński Jan	—	0,15
Śródka Teodor	—	0,15
Ślisiński Kazimierz	—	0,30
Slimowski W.	—	0,50
Szwalbe L.	—	0,15
Tsidel Juljus	—	0,30
Wankiewicz Jan	—	0,20
Wieczorek Bolesław	—	0,15
Zajdel M.	—	0,15
Zieliński P.	—	0,30
Zieleziński S.	—	0,20

Dzielnica II (P. Masicki).

Jednorazowe ofiary złożyli:

Biskupski Łukasz	—	0,50
Brudnicki ksiądz	—	25,00
Gramsz Adolf	—	0,50

Tygodniowe ofiary:

Banasik Tomasz	—	0,10
Biskupski Łukasz	—	0,15
Bilski Leon	—	0,15
Borowski Franciszek	—	0,30
Bratkowska Franciszka	—	0,20
Brzózowski ksiądz	—	1,00
Choraży W.	—	0,10
Dzieniakowska Franciszka	—	0,10
Drabikowski E.	—	0,30
Funkiewicz Antoni	—	0,10
Frankiewicz Adam	—	0,10
Frankiewicz Józef	—	0,10
Grabski Stefan	—	0,20
Grunert Bronisław	—	0,20
Lorentz	—	1,00
Skowroński	—	0,20
Studzinska	—	0,30
Gilewicz Konrad	—	0,25
Hans Józef	—	0,20
Heider Aniela	—	0,05
Hein	—	0,10
Hillebrandt Wacław	—	0,25
Hille Józef	—	0,50
Jankowski Teofil	—	0,50
Jarnakowski Franciszek	—	0,25
Jasiński Bronisław	—	0,25
Klimzyński Adam	—	0,50
Kleinert Stanisław	—	0,25
Klimek Jan	—	0,15
Kokosiński Wacław	—	0,10
Kozerski Michał	—	0,15
Kozłowski Karol	—	0,20
Kubisiowa M.	—	0,10
Kuligowski Leon	—	0,10
Kurowski Stanisław	—	0,15
Łacki Jakób	—	0,20
Luszkiewicz Leokadja	—	0,20
Luczak Ambroży	—	0,15
Majewska Franciszka	—	0,30
Malenda Józef	—	0,10
Maliszewska K.	—	0,10
Małek K.	—	0,15
Mamkowski Antoni	—	0,15
Morzyszek Helena	—	0,15
Musiak Jan	—	0,20
Nowicki Józef (№ 12)	—	0,50

Nowicki Józef (№ 19)	—	0,30
Nowicki Edward	—	0,20
Orłowsky A.	—	1,00
Peplowska Weronika	—	0,10
Piskorski Feliks	—	0,10
Piskorska Antonina	—	0,15
Pliszka Jakób	—	0,10
Pliszka Stanisław	—	0,15
Pliszka M.	—	0,15
Płoszajski Franciszek	—	0,15
Przedmojski Józef	—	0,20
Przedmojski Marcin	—	0,10
Rabalski Ludwik	—	0,15
Roszak Mikołaj	—	0,15
Schumann Marja	—	0,15
Śiarkowska Ludwika	—	0,20
Śmiatkowski Jan	—	0,15
Świelicki Łukasz	—	0,15
Szlaps Ludwik	—	0,10
Sosnowski Julian	—	0,30
Śpionek Ludwik	—	0,15
Śpionek M.	—	0, 7
Śpionek Mateusz	—	0,10
Świeciecki Michał	—	0,15
Sztelmach Roch	—	0,01
Tuz Franciszek	—	0,20
Trzeszczak Franciszek	—	0,10
Umiński Franciszek	—	0,25
Wajsowa Anna	—	0,20
Walasik Jan	—	0,30
Walter Konstanty	—	1,00
Wiśniewski Ignacy	—	0,20
Włazłowicz Kazimierz	—	0,10
Woldańska Janina	—	0,20
Wołoszński Konstanty	—	0,20
Zagórowski Ignacy	—	0,20

Dzielnica III (P. Woldański.)

Ofiary jednorazowe:

Filtzer	—	15,00
Hadrian Teodor	—	100,00
Jarniński Fr. Dr.	—	25,00
Knothe Ludwik	—	100,00
Krusche Feliks	—	300,00
Lipski Henryk	—	15,00
Philipp Wiktor	—	2,00
Stefan Stanisław	—	5,00
Tow. Akc. Krusche i Ender	—	1000,00

Składki miesięczne:

Betcher E.	—	4,00
Falzmann Rober	—	4,00
Hille Ludwik	—	10,00
Jäckel Artur	—	2,00
Kasperski J.	—	2,00
Koschade K.	—	5,00
Kujawski Cz. D-r.	—	5,00
Kuźnikowski Franciszek	—	1,00
Merkert Karol	—	1,00
Morawski L.	—	2,00
Piątkiewicz M.	—	1,00
Piątkowski Józef	—	2,00
Prasse I.	—	3,00
Szydłowski i Pączkiewicz	—	10,00
Smoleński J.	—	1,00

Składki tygodniowe:

Drzewiecki	—	1,50
Kasa Pożyczk. Oszczędn.	—	5,00
„Żelazo” Tow. Komand.	—	1,00

Składki perjuryczne:

Broniewski J. D-r.	—	2,00
Chmielewski Władysław	—	3,00
Pracownicy Drukarni S. Lipskiego	—	1,30
Przez Redakcję „Gazety Pab.”	—	24,50
Robotnicy Przem. Chemicznego	—	88,88
Robotnicy Tow. akc. Krusche i Ender z Tkalni	—	67,64
ze Starej Przędzalni	—	8,21
z Rytowni	—	3,72
z Drukarni	—	2,76

Nadzwyczajne ofiary:

Tow. akc. R. Kindlera	—	172,00
Różne drobniejsze	—	27,50

Dzielnica IV. (P. Schreyer).

Ofiary jednorazowe.

Ber Bronisław	—	0,60
Berowa Wanda	—	0,40
Bunzler Konrad	—	25,—
Ciepliński Andrzej	—	2,—
Cyprian	—	0,20
Chmielewski	—	0,50
Ginter Daniel	—	3,—
Hans Józef	—	5,—
Jankowski Jan Stanisław	—	3,—
Jarmołowicz Władysław	—	1,—

Kaleciński Edward	3.—
Kaleciński Edward syn	0.50
Korzeniowski Stefan	0.50
Leffer Adolf	3.—
Ludwisiak S.	1.—
Maciejewski Wiktor	5.—
Majchrzakowska Felicia	1.—
Miller Jan	6.—
Pusz Klara	1.50
Rensz Józef	0.20
Roszak Ludwik	0.50
Sadowicz	5.—
Sowiński Roman	3.—
Sznabel Józef	1.—
Szerfer Wilhelm	3.—
Szyrbezye Adolf	1.—
Thiele W.	5.—
Waszyńska Stanisława	5.—
Wendt Fr.	5.—
Ziękowska Antonina	1.—

Składki tygodniowe.

Doradkiński S.	0.30
Geller Berta	0.50
Gross Otto	1.50
Haman Karol	0.50
Haman W.	0.25
Heiminger	0.30
Kalinowski J.	0.50
Kapuściński Teofil	0.50
Kracz W.	1.—
Kolbe Wilhelmina	0.50
Klose E.	0.60
Kranz Wilhelm	0.30
Krusze Amanda	0.50
Kuligowski Aleksander	0.30
Kuligowski Sylwester	0.20
Kunkel	0.30
Kurte Karol	0.50
Leiman Marja	0.50
Lein Oskar	1.—
Leffer Oskar	0.20
Lipczyński Feliks	0.50
Reinsz Józef	0.40
Szneider Karol	0.25
Skibiński Piotr	0.50
Szule Jan	0.50
Wujcik Andrzej	0.40
Zagórowski J.	0.30

Dzielnica V. (p. Buchholz).

Składki miesięczne.

A. K.	2.—
Buchholz Theodor	4.—
Borkowski L.	1.—
Ensminger Adolf	1.—
Ginter Daniel	2.—
Hans Władysław	1.—
Hermann Józef	1.—
Jerke Gottlieb	1.—
Jendryka St.	3.—
Kimpfel August	1.—
Kirschmann Adam	1.—
Kirschmann Oskar	2.—
Krusche A. Dr.	8.—
Kunert J.	1.—
Levitin A.	1.—
Lękowski A. i L.	4.—
Langner A.	1.—
Michel Józef	4.—
Schmidt B.	1.—
Tryuk	3.—

Tymczasowo złożyli:	
Robotnicy Drukarni Grüniga	2.55
Robotn. Firmy „Wald. Krusche“	29.82

Składki tygodniowe:

Eichler W. Dr.	1.—
Tow. Akc. R. Kindlera	75.—
Robotn. z Warszł. Reper.	9.20

Składki perjodyczne:

Robotnicy Tow. Akc. R. Kindlera	
z Tkalni	84.71
Przędzalni wełny	23.83
Przędzalni bawełny	10.02
Farbiarni	13.62

Dzielnica VI (p. Pastor Schmidt).

Hermel	3.—
Krusche L.	1.—
Tow. Śpiew. Ewang. Kościeln.	10.50
Pastor R. S.	2.—
Nauczyciele Szkoły R. Kindlera	6.47

Z prasy.

Ostatni „Świat“ poświęca głównie uwagę drugiej ojeźźnie naszej, pozaatlantycznej, rozpatruje kształtującą się tam pod względem narodowym psychologię olbrzymiej w swej liczebności, czteromilionowej ludności polskiej.

Artykuł wstępny pióra znanego publicysty, Wł. Studnickiego („Geneza nieprodukcyjności duchowej Stanów Zjednoczonych“) pozwala nam poznać podłoże intelektualne, na którym rozwija się życie ogromnego odłamu naszego narodu.

Resztę numeru wypełniają prace związane z przejawami życia bieżącego tak u nas jak i zagranicą.

Czy można nie korzystać z amnestji?

Odnosny przepis brzmi:

„Pozostający pod śledztwem za przestępstwo, ulegające umorzeniu na mocy Manifestu, jeżeli chce udowodnić swą niewinność, mogą w ciągu miesiąca od daty przedstawienia im decyzji sądu w przedmiocie umorzenia sprawy, prosić o wznowienie sprawy i przeprowadzenie śledztwa sądowego; również ci, którzy za czyny popełnione przed d. 21-ym lutego (st. st.) r. b. będą mogli w przyszłości skorzystać z ulg, nadanych na mocy Manifestu, mają prawo w ciągu tego czasu prosić o ukończenie sprawy w porządku, przepisany przez prawo.

Zadanie dalszego sądenia sprawy ma jednak względem tych osób taki skutek, że, jeżeli zapadnie wyrok skazujący, osoby pomienione nie mogą już korzystać z darowania im kary na mocy Manifestu.

Powrót wiosny.

Już przyleciał skowronek

I zawodzi piśsenki,

Już i pola się stroją

W swe zielone sukienki!

Pszczółka z nia wylata,

Opuszczając swe leże.

Weśniak w pole wyrusza

I do siejby się bierze.

Czujem w całej przyrodzie

Świeże technienia i wonie:

Rozpostarła już wiosna

Po nad ziemią swe dłonie!

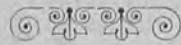
W duszy naszej weselej,

Serce raźniej nam bije,

Może z wiosną czarowną

Co zamarło... ożyje?!

„Michał“.



Pożary.

W nocy z czwartku na piątek spaliła się doszczętnie fabryka tkacka na ul. Warszawskiej za kaplicą, stanowiąca własność pp. Gelbarta, Rakowskiego i Rogajskiego. Spłonęło 54 warsztaty. Straty około 30 tys. rubli.

Z piątku na sobotę w nocy spłonęła fabryka „Rohmann i Filtzer“ przy ul. Tylniej, zatrudniająca około 100 robotników. Straty poważne.

Samobójstwo.

Nocy ubiegłej powiesił się na parkanie przy domu stryja swego, w którym mieszkał, Paweł Hasek 24 lata mający, zamieszkały na ul. Łukowej, robotnik Fabryki Tow. akc. R. Kindlera.

Ś.p. Walery Przyborowski znany powieściopisarz i historyk zmarł w Warszawie przedwczoraj (13-go marca) w 69 roku życia.

Ostateczny wyrok na Macocha i inn.

Senat zatwierdził wyrok Warszawskiej Izby Sądowej w sprawie

Macocha i innych, skazujący Macocha na 15 lat ciężkich robót; Starzewskiego na 9 lat; Helenę Macocha w 6 lat. Olesińskiego na 3 lata ról aresztanckich. Prawdopodobnie do wszystkich skazanych, z wyjątkiem Macocha, zastosowana będzie amnestja zinniej-szająca karę o 1/3 część.

Katastrofa kolejowa.

Nocy ubiegłej na kolei kaliskiej między stacjami Ożarów i Płochocin rozbili się pociągi towarowe. Spotkanie nastąpiło wskutek wadliwie funkcjonującego telegrafu. Podobno 6 osób z obsługi pociągowej jest zabitych. Bliższych szczegółów brak.

Ostatniej chwili.

Z wojny.

Z Konstantynopola telegrafuje korespondent do „Koelnische Ztg.“: Dowódca wojsk tureckich w Adrianopolu, Szukri-basza, zawiadomił rząd turecki za pomocą telegrafu bez drutu, że w twierdzy panuje skorbut i tyfus, a oprócz tego wyczerpany został zapas żywności i amunicji. Wobec tego wzywa Szukri-basza do jaknajprędzszego zawarcia pokoju, aby tym sposobem uprzędzić konieczną w niedługim czasie kapitulację fortecy.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Wojtałowiczowi. Odpowiadamy listownie.

P. Nagielowi. Prosimy o przybycie do redakcji w dzień powszedni między 7-ą i 8-ą godz. wieczorem

P. „Szczeremu“. Z pierwszej części listu skorzystamy. Drugiej połowy uwzględnić nie możemy, ponieważ nie wiemy z kim mamy przyjemność w osobie „Szczerego“ korespondować.

P. Jasińskiemu w Łodzi. Nowelkę otrzymaliśmy. Sąd konkursowy jeszcze się nie odbył.

P. A. Z powodów od nas niezależnych zmuszeni jesteśmy „Wyjaśnienie“ odłożyć do środowego numeru. Za opóźnienie przepraszamy.

8 wiorst od Pabjanic

Zofjówka letnie mieszkania.

2 pokoje z kuchnią 60 rb., 1 pokój z kuchnią 40 rb. Dom Sobiejanka. Wiadomość na miejscu lub w restauracji W-jej Hegenbart.

FORTEPIAN

do sprzedania

krótki, czarny w dobrym stanie po cenie bardzo przystępnej. Wiadomość: Pabjanice, ul. Fabryczna № 2 u Tyszkowskiej. 1-3-133

Lekarz-Dentysta

J. SZAPOCZNIK

SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgja dentystyczna.

Pabjanice, Zamkową 16, (II piętro).

Cukiernia „LOUVRE“

w Pabjanicach, ul. Zamkowa № 20.

Na nadchodzące święta poleca znane ze swej dobroci: Baby-Plaiki, Mazurki-Torty-Bankucheny i Plaiki z serem. Oraz posiada wielki wybór: Baranków, Jajek i wyrobów cukierniczych.

Pierwsza chrześcijańska Pracownia gorsetów „STANISŁAWY“ w Pabjanicach

Wykonywa podług najświeższych fasonów paryskich gorsety, anti-gorsety, napierśniki, nabiodrniki, szelki ortopedyczne, pasy, oraz przyjmuje wszelkie przeróbki i reperacje wchodzące w zakres gorseciarstwa, wszystko po cenach przystępnych. Gorsety wykonane w mojej powyższej pracowni odznaczają się trwałością i wykwintnym wykończeniem.

Niniejszym podaje się do wiadomości, że pozostający bez zajęcia ROBOTNICZY ROLNI, którzy pragnęliby się udać na roboty rolne w Kraju lub w Niemczech powinni zaopatrzyć się w półpaski i zgłosić się do przedstawiciela Centralnego Biura pośrednictwa, w Pabjanicach ul. Targowa № 965. Józef Nagiel.

Wyjazd robotników 26-go Marca r. b.; późniejsze partje wyjadą w Kwietniu i Maju.

ZAKŁAD POGRZEBOWY M. KOŁACZA w Pabjanicach, Zamkowa 28.

(przy Fabrycznej), poleca po cenach przystępnych, wielki wybór trumien metalowych i z drzewa, poczynając od najtańszych, aż do najwykwintniejszych; także posiada w dużym wyborze wieńce metalowe i z kwiatów żywych i sztucznych, duży zapas garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, karawany duże i małe wysyła, oraz żałobników, a także urządza dekoracje pogrzebowe. c-r-423

FARBIARNIA I PRALNIA

CHEMICZNA

G. Heiningera

w Pabjanicach, Długa 34,

w oficynie na lewo,

≡ pierze i farbuje ≡

wszystko w całości.

3-4-428

SKLEP

J. Sikorskiego

w Pabjanicach, Długa № 36.

Sprzedaje po cenach przystępnych

świeżo otrzymane najmodniejsze

— gatunki —

sukna, kortów, resztek

na ubrania i kostiumy, które

poleca Sz. P.P. 3-3-430

SKŁAD APTECZNY

J. KASPERSKIEGO

w Pabjanicach, Zamkowa № 15.

Poleca: perfumery najmodniejszą krajową i zagraniczną, kremy do twarzy i rąk. Pastylki Valda od astmy i kaszlu. Cukierki Eukaliptusowo mentolowe od kaszlu. Przyrządy elektrotechniczne. Olej słonecznikowy i makowy. Farby i pokost Wanił w łaskach i proszku. Proszek do ciasta. Grzebienie, szczotki i inne galanterijne artykuły po cenach przystępnych. 3-3-426

K. SCHUBERT

Pabjanice, Świętojańska № 3.

Zaopatrzył, na nadchodzący sezon, swój magazyn w wielki wybór obuwia: damskiego, męskiego i dziecięcego, najdokładniej wykonanego, podług najświeższych fasonów i z najlepszej skóry chromowej, gemzowej i innej, które poleca Sz. P. po cenach bardzo przystępnych. Jednocześnie przyjmuje się wszelkie zamówienia na nowe i reperacje. 3-3-421

SKŁAD OBUWIA D. PIEL Pabjanice, Świętojańska № 2.

Posiada w wielkim wyborze najróżnorodniejsze obuwie: damskie, męskie, oraz dziecięce wykonane najstaranniej z najtrwalszej gemzy, chrom i t. p. podług najnowszych fasonów, które poleca Sz. Nabywcom po cenach przystępnych. Przyjmuje się także wszelką reperację i obstalunki na nowe. 3-3-423